

Dyskusja

Wystąpienie prof. dr hab. Piotra Hofmańskiego

**podczas dyskusji panelowej na konferencji
„Reguły kolizyjne w międzynarodowym prawie karnym
w perspektywie wykonywania europejskiego nakazu aresztowania”**

*(Rozważania na kanwie uchwały Sądu Najwyższego
z 3 marca 2009 r., sygn. I KZP 30/08)*

Kraków, dnia 15 maja 2009 r.

Proszę Państwa, ja bym chciał zacząć niemerytorycznie. Po raz pierwszy zdarzyła się rzecz bez precedensu, a mianowicie, że sprawa wywołała tak duży oddźwięk, czego dowodem jest nie tylko obecność Państwa na tej sali, ale także przynajmniej trzy poważne, merytoryczne spotkania naukowe, które miały miejsce przed rozstrzygnięciem tej sprawy, w których uczestniczyłem. Proszę Państwa, muszę powiedzieć, że to, co w tej sprawie jest bez precedensu, to że jako sprawozdawca w tej sprawie czułem po prostu bardzo silne i bardzo pozytywnie przeze mnie oceniane intelektualne wsparcie środowiska. Myślę, że w takich sprawach, które rozstrzygają kwestie istotne z punktu widzenia stosowania prawa, to jest bardzo pozytywne. I ja wszystkim koleżankom i kolegom, którzy wtedy uczestniczyli w tych spotkaniach i którzy są tu na tej sali także dzisiaj, chciałbym przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować. Zupełnie niezależnie od tego, czy to rozstrzygnięcie ostateczne, ten efekt pracy, również Państwa, jest oceniony pozytywnie czy też negatywnie. To jest zupełnie inna kwestia. Ale myślę, że także dzięki temu zjawisku, o którym tutaj mówię, mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, mam nadzieję, że kolega Zabłocki potwierdzi to, że dzisiaj nie usłyszeliśmy żadnego nowego argumentu. Wszystkie te kwestie, te argumenty, które tu były analizowane, były w naszym polu widzenia. Oczywiście, co do pewnych kwestii mieliśmy być może inny ogląd, ale to jest jakby inna kwestia. Natomiast chyba nie pojawiło się nic nowego, nic takiego, co nas jakoś zasadniczo zaskoczyło. I to jest ta niemerytoryczna część mojej wypowiedzi.

Natomiast merytorycznie chciałbym teraz króciutko, bo rozumiem, że czasu nie mamy zbyt wiele... Po pierwsze, najwięcej dyskusji wywołała

kwestia aspektu związanego z art. 42 Konstytucji, ale jak słyszałem sędzia S. Zabłocki chciałby się do tego odnieść, więc nie będę zabierał mu chleba. Chciałbym natomiast powiedzieć dwa słowa na temat, jak zwykle bardzo interesującego, wystąpienia kolegi P. Kardasa. Prowspółnotowa wykładnia pojawia się na stronach tego uzasadnienia, ale pojawia się rzeczywiście absolutnie marginalnie, tyle tylko, że pominięcie tej problematyki, czy też zepchnięcie jej na margines jest wynikiem uwzględnienia, zresztą słusznego argumentu, który kolega P. Kardas podniósł w innym miejscu, przede wszystkim w tym materiale, który został przekazany do druku w „Czasopiśmie Prawa Karnego i Nauk Penalnych” i ten argument został w pełni podzielony przez skład Sądu Najwyższego. Odnosił się otóż do tego, że w tej sprawie nie mamy do czynienia z potrzebą stosowania przepisu będącego wynikiem implementacji decyzji ramowej. To po prostu całkowicie zepchnęło na margines problematykę prawspółnotowej wykładni. Dlatego i w związku z tym oczywiście pojawia się tam ta decyzja z listopada 2008 r., ale tylko po to, aby pokazać, że to prawo unijne idzie właśnie w kierunku takim, w jakim uprzednio szła konwencja strasburska, że jednak to wykluczenie możliwości pełnego dostosowania kary, które zostało przewidziane w art. 607s k.p.k. nie jest europejską regułą i ten argument tylko do tego był użyty. Natomiast myśmy w ogóle nie odnosili się do tej problematyki, o której dzisiaj kolega P. Kardas mówił, mianowicie do tego, czy decyzja ramowa, która jeszcze nie osiągnęła tego momentu, w którym ma być implementowana, jest jakimś wzorcem dla prawspółnotowej wykładni. Więc tego problemu myśmy w ogóle w tej sprawie nie rozstrzygali z powodu, o którym mówiłem na samym początku. W związku z tym również w tym kontekście nie patrzyliśmy na taki problem, czy przyjęte przez polskiego ustawodawcę rozwiązanie w art. 607s k.p.k. jest ewentualnie sprzeczne z prawem unijnym. Tego problemu tam w ogóle nie ma. Jest natomiast taki problem, że to rozwiązanie nie jest z punktu widzenia prawa unijnego konieczne, ale to jest jednak zupełnie inna kwestia. Dlatego, że całokształt prawa unijnego, łącznie z decyzją ramową z 2008 r., przewiduje jednak jako regułę wykonanie w pełni orzeczenia, natomiast otwiera możliwość redukcji kary do górnego zagrożenia w wypadku, gdy wymiar kary przyjęty w kraju wykonania nakazu po prostu ten górny pułap zagrożenia karą przekracza. I to jest rozwiązanie w gruncie rzeczy bardzo podobne do tego przyjętego w konwencji strasburskiej. Czyli to jest coś na kształt takiego prawnomiędzynarodowego (tu patrzę z punktu widzenia konwencji strasburskiej) przyzwolenia na rozstrzygnięcie tej kwestii w taki właśnie sposób. Dlatego ta niesprzeczność polega po prostu na tym, że z niczego, ani

z konwencji strasburskiej, ani z przepisów decyzji ramowej o ENA, ani również z tej nowej decyzji ramowej nie wynika, iżby ustawodawca polski nie mógł przyjąć takiego rozwiązania, jakie przyjął. W związku z tym możemy się zastanawiać nad tym, czy jest to rozwiązanie trafne. Czy za tym stoją wystarczające racje aksjologiczne. Ale nie nad tym, czy jest ono możliwe z punktu widzenia zobowiązań międzynarodowych, wynikających i z ratyfikacji konwencji strasburskiej, i z ratyfikacji Traktatu o Unii Europejskiej. Więc tak tą sprawę widzieliśmy. I stąd problem pro wspólnotowej wykładni, również w tym kontekście, o którym dzisiaj mówisz Piotrze, on działał na nas tam gdzieś absolutnie głęboko w tle. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz — chciałbym bardzo krótko odnieść się do wystąpienia mgr. M. Ramsa. Chciałbym się mianowicie bardzo mocno przeciwstawić tezie, którą gdzieś tam wyczytałem w tym wystąpieniu, że akceptacja monizmu, jak Pan ładnie to określił, oznacza po prostu, że wszystkie normy prawa międzynarodowego muszą być samowymagalne. Tak to chyba pan powiedział. Nie? To może się rzeczywiście źle zrozumieliśmy w takim razie. Ale bardzo przekonuje mnie to, co powiedział w tym kontekście przed momentem kolega P. Tuleja, że w gruncie rzeczy to chyba nie jest takie bardzo istotne, czy normy konwencji strasburskiej są samowymagalne, czy też nie. Tego argumentu, w którym byśmy powiedzieli tak — nie ma sprzeczności, ponieważ nie zachodzi taka sytuacja, iż konwencja strasburska na coś pozwala, a przepis ustawy sądowi pewne uprawnienia odbiera, użyliśmy tylko jako przeciwwagę dla argumentu, którego kolega Z. Barwina użył w swoim tekście, i który powołujemy, bo tak został tam sformułowany. Otóż tego punktu widzenia nie podzielamy. Argument jest taki, że treścią tej konwencji jest po prostu prawnomiędzynarodowe przyzwolenie na określone rozwiązanie. [...] Na koniec chciałbym powiedzieć, że się osobiście cieszę, że nasze rozumowanie zostanie zweryfikowane i wcale nie będę się czuł źle, jeśli TK powie, że art. 607 s § 4 zdanie 2 k.p.k. jest niekonstytucyjny od początku do końca. Bo to jest rzeczywiście w tej sprawie bardzo poważny problem.